

**HALINA SOŁTYS**  
ur. 1926; Lublin



|                                      |  |
|--------------------------------------|--|
| <b>Tytuł fragmentu relacji</b>       | Aresztowanie na ulicy Koziej   |
| <b>Zakres terytorialny i czasowy</b> | Lublin, PRL  |
| <b>Słowa kluczowe</b>                | Lublin, PRL, cud lubelski, ulica Kozia, Plac Litewski, represje komunistyczne, ulica Zielona, Milicja Obywatelska, ulica Krakowskie Przedmieście |

**Aresztowanie na ulicy Koziej**

17 lipca [1949 roku] byłam na mszy, na Placu przed Katedrą. Cały Plac był pełen ludzi, cała Katedra była pełna ludzi. A przez jezdnię szli, były zatrzymane pojazdy, rolnicy ze wsi na Plac Litewski, bo był wiec antyreligijny, że dziewczynę zdeptali, że to księży wina, że precz z klerem - właśnie takie były te okrzyki. No i tutaj wszystko to przemaszerowało. Msza się już skończyła na Placu Katedralnym i ponieważ tamci już przeszli na Plac Litewski, jakiś mężczyzna mówi: "Idziemy pod milicję prosić o wypuszczenie aresztowanych studentów z Bożego Ciała". Ludzie się odwrócili i wszystko poszło właśnie za tym pochodem, który szedł na Plac Litewski. Szliśmy z różańcami w rękę, z książeczkami, "My chcemy Boga" śpiewaliśmy, "Precz z komuną" - to były takie okrzyki. Na balkonach pełno było uboków, patrzyli, fotografowali nas. A ten tłum walił przez całe Krakowskie Przedmieście na ulicę Zieloną. Tam była główna Milicja Obywatelska. Brama była oczywiście zamknięta, żelazna brama. Ale za bramą było pełno milicjantów uzbrojonych po zęby, ja byłam w pierwszym rzędzie pod tą milicją. I wszyscy krzyczeli "Wypuścić studentów, wypuścić. Dlaczegoście aresztowali studentów z Bożego Ciała". A w pewnym momencie wyszedł jakiś dowódca: „rozpedzić to bydło”. Otworzyła się brama i milicja zaczęła walić, do mężczyzn, kobiet, w ogóle, zaczęła walić pałami po głowach. Ja uciekłam wtedy na drugą stronę, na Krakowskie Przedmieście, koło Kapucynów. Ludzie zaczęli wychodzić z kościoła i też zaczęli krzyczeć "My chcemy Boga", połączyli się z nami. A ja stanęłam i przyglądałam się jeszcze. Przyjechały straże pożarne, zaczęli łać wodę na ludzi, więc nie patrzyłam już, uciekłam, bo zaczęli aresztować ludzi spod Kapucynów. Uciekłam przez Kapucyńską, Narutowicza, myślę "mieszkam na Starym Mieście", to przez ulicę Kozią pójde do domu. Wchodzimy w ulicę Kozią, bardzo dużo wtedy uciekło ludzi przez Kozią, a podjeżdża samochód milicyjny i zamyka Kozią, i zaczęli aresztować, ludzi wyłapywać i mnie właśnie tam na Koziej zaaresztowali, znaczy złapał mnie milicjant. Bo tak - wsadzali ludzi na samochód i mnie też chciał, za kołnierz mnie wziął i chciał mnie wsadzić na samochód, i wtedy pod wrażeniem, że on mnie chce wsadzić na wóz, a ja miałam wtedy czyraka pod pachą, wykręcił mi rękę, ugryzłam go w rękę, złapałam go zębami, a on: „och, sabaka” i wsadził mnie przemocą na samochód. Wtedy tym samochodem podjechaliśmy na ulicę Zieloną, tam wszystkich nas wywozili. Ale tyle było szczęścia, że kogo wprowadzali ulicą, normalnie przez furtkę, to każdy dostał kolbą w głowę. I tam właśnie już na miejscu w milicji weszła kobieta cała zalana krwią. Wprowadzali ją przez bramkę. Mówi: "szłam do szpitala, na Staszica, do siostry. a oni mnie tutaj zabrali. Mówiłam im, że idę do szpitala, a oni mnie zabrali..." i mówi: „w głowę dostałam". Miała przecięte ucho, zalana sukienka. I ona z nami była później przewieziona, bo tam siedzieliśmy jeszcze do wieczora, na tej milicji, a później przewieźli nas po cztery osoby na Chopina 7, do piwnicy. Tam nas zamknęli.

|                                |  |
|--------------------------------|--|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 2012-03-23, Lublin                             |
| <b>Rozmawiał</b>               | Tomasz Czajkowski                              |
| <b>Transkrypcja</b>            | Anna Stelmach                                  |
| <b>Redakcja</b>                | Tomasz Czajkowski                              |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |